

Jerzy Buzek

**JAKA POLSKA W JAKIEJ EUROPIE?  
(WYSTAPIENIE NA WYDZIALE EKONOMICZNYM  
UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO  
W DNIU 6 KWIETNIA 2018 ROKU)**

W bieżącym roku obchodzimy stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości. To wyjątkowa okazja do refleksji nad tym, czym jest „polskość”. W dniu 1 stycznia 2018 roku obchodziliśmy 60-lecie wejścia w życie Traktatu Rzymskiego, który stworzył tzw. Wspólnoty Europejskie. W listopadzie będziemy obchodzić 25 lat od wejścia w życie Traktatu z Maastricht, na mocy którego powstała Unia Europejska. W tym kontekście warto zastanawiać się także nad tym, czym jest „europejskość”, czym jest europejska wspólnota, co to znaczy być Europejczykiem, co znaczy być obywatelem UE. Te zaś refleksje powinny nas naprowadzać na pytanie o to, jakiej chcemy i potrzebujemy Polski w jakiej Europie.

Celem dzisiejszego spotkania nie jest udzielenie jednoznacznej odpowiedzi na te pytania, choć oczywiście możemy także do nich wrócić już w dyskusji. Zależy mi raczej na dyskusji właśnie, na różnych poglądach i perspektywach, które skłaniają do refleksji, a w dalszej kolejności do przemyślanych działań. Dlatego w miejsce akademickiego wykładu chciałbym raczej podzielić się kilkoma przemyśleniami, by dać kontekst do dyskusji z Wami.

Moi Drodzy,

Napoleon Bonaparte miał ponoć zwyczaj nie otwierać przychodzących listów przez trzy tygodnie. Po tym czasie większość spraw nie wymagała już rozwiązania. Ale ten sam Napoleon kazał swojemu sekretarzowi, by złe wiadomości przekazywał mu natychmiast, choćby w środku nocy, by nie tracić ani chwili na ich rozwiązanie.

To ważna lekcja, nie tylko dla młodych ludzi. Trudnościom i problemom trzeba stawiać czoła. Nie można i nie warto ich unikać. Trzeba szukać rozwiązań! Stąd rozważania o tym, jakiej chcemy Polski w jakiej Europie, a w konsekwencji, jakich działań i rozwiązań potrzeba. Warto chyba rozpocząć od wyzwań, jakim musimy dziś stawić czoła w Europie. Pierwszą kwestią jest stan europejskiej go-

spodarki. Od blisko 10 lat w Unii Europejskiej zmagamy się z kryzysem gospodarczym. Choć zaczął się on w Stanach Zjednoczonych, to poprzez zależności globalnej gospodarki jego skutki szybko odczuliśmy w Europie. Ujawnił słabość europejskiego systemu bankowego. Ujawnił nieodpowiedzialność polityków zadłużających swoje państwa ponad miarę. Ujawnił wreszcie naiwność wiary, że wzrost gospodarczy trwać będzie wiecznie i że reformy można odkładać w nieskończoność. Wreszcie kryzys systemu finansowego pokazał swoistą słabość integracji, gdy pierwszą reakcją było działanie na własną rękę, gdy w ką odstawiono europejską solidarność. Kryzys gospodarczy pociągnął za sobą kryzys wartości, podkopując zaufanie: państw do siebie; obywateli do państw i systemu gospodarczego, do integracji i do samych siebie; wreszcie zaufanie co do przyszłości i naszej tożsamości jako wspólnoty.

Choć nam w Polsce może wydawać się to odległą przeszłością, dziś nadal odczuwamy tego skutki. Miliony Europejczyków wciąż nie mają pracy, ani jasnych perspektyw. Najnowsze dane wskazują, że poziom bezrobocia w Grecji to nadal ponad 20%, w Hiszpanii 16%, we Włoszech 11%, a poziom bezrobocia wśród młodych w tych krajach wciąż przekracza 30%. Co piąty Portugalczyk czy Francuz, pomimo ukończenia studiów, ma kłopoty ze znalezieniem pracy. Na to nakładają się podobne problemy w wielu regionach z bezrobociem wśród osób zbliżających się do wieku emerytalnego. Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że Europa osiągnęła właśnie szczyt wzrostowego cyklu gospodarczego - a PKB w Unii urosło w 2017 roku o mniej niż 2,5% - to dane te nie napawają optymizmem, zwłaszcza że wielu państwom UE nie udaje się ograniczyć ogromnego zadłużenia. W wielu krajach systemy bankowe pozostają nadal czynnikiem obciążającym gospodarkę, a nie tworzącym perspektywy rozwoju.

Wciąż więc fundamentalnym wyzwaniem jest stworzenie podstaw pod trwały wzrost gospodarczy. Naszym celem nie może być powrót do stanu równowagi czy stabilizacji, ale myślenie o drastycznym skoku innowacyjnym, o odbudowie przemysłu, o wzmocnieniu naszych ośrodków badawczych. Bez tego Unia Europejska przegra w wyścigu o globalną konkurencyjność. Bez tego miliony Europejczyków na trwałe stracą wiarę, że dzięki ich pracy kolejne pokolenia będą budowały dobrobyt, że dzięki wykształceniu i pracy tu w Europie będą mogli żyć na wyższym poziomie niż ich rodzice czy dziadkowie. Jeśli tej perspektywy nie będą mieli, to swojej przyszłości z naszym kontynentem wiązać nie będą. To są też wyzwania stojące przed Polską, pomimo niezaprzeczalnie dobrej koniunktury gospodarczej, jakiej skutki widzimy dziś w naszym kraju. Jednak czy dokonujemy, a przynajmniej solidnie szykujemy się do jakościowego skoku w innowacjach? Czy realnie odbudowujemy nasz przemysł? Czy wzmacniamy polskie ośrodki badawcze, tak by tworzyły rozwiązania zdolne podbić świat? Czy patrząc na demografię, na perspektywy utrzymania godnej stopy życia, gdy nie będziemy już w stanie pracować, mamy pewność, że kolejne pokolenia Polaków będą swą przyszłość wiązały z Polską? Czy myślimy o strukturalnych re-

formach, które zapewnią nam wzrost i zabezpieczą na wypadek spadku światowej koniunktury? Wreszcie, czy możemy patrzeć na te różne zagrożenia, czy słabości występujące w innych regionach Unii Europejskiej bez próby zrozumienia, jak bardzo przy obecnych w UE współzależnościach gospodarczych mają one wpływ na perspektywy rozwoju Polski? Z pewnością warto sobie odpowiedzieć na te i inne pytania – nie tylko w perspektywie dyskusji o pieniądzu i budżecie Unii Europejskiej, ale szerzej – nawet filozoficznie – o przyszłości naszej wspólnoty.

Drugim obszarem wyzwań, jaki chciałem wskazać, jest nasze bezpośrednie sąsiedztwo. Z jednej strony – tej wschodniej – mamy Rosję: coraz bardziej agresywną, coraz bardziej autorytarną, słabnącą gospodarczo, ale wciąż najsilniejszą w Europie pod względem militarnym. Wyzwania, jakie stawia ona przed Unią Europejską, na której osłabieniu, jeśli nie wręcz dezintegracji Moskwy zdaje się zależeć, są wielorakie: od kwestii odpowiedzi na militarną agresję i zbrojną zmianę porządku terytorialnego w Europie, przez przeciwdziałanie próbom destabilizacji czy to procesów demokratycznych, zabezpieczeń cybernetycznych, czy uzależnienia gospodarczego od dostaw surowców, po potrzebę jednak utrzymania pól współpracy z Rosją, bez której wielu problemów w Europie rozwiązać się nie da. Mamy też Ukrainę, której proeuropejskie aspiracje nakładają się na głębokie słabości strukturalne. Mamy też Białoruś – ostatnią dyktaturę Europy.

Z drugiej, tej południowej strony, mamy państwa Afryki Północnej i Lewantu, z ich wielorakimi problemami politycznymi, z gospodarkami niezdolnymi do zapewnienia dobrobytu ogromnej i wciąż rosnącej grupie młodych ludzi, z kulturowymi i religijnymi tożsamościami, które w wielu obszarach trudno pogodzić z tożsamością europejską. Wyzwaniem dla Europy są tu interesy i wpływy państw Zatoki Perskiej, Iranu, ale też Izraela, Rosji i Stanów Zjednoczonych, które prowadzą swoje geopolityczne gry. Południowe sąsiedztwo UE to obszar jakże krwawej wojny w Syrii, tereny aktywnych wciąż radykalnych organizacji terrorystycznych, grup handlarzy żywym towarem, narkotykami, bronią. Jest to wreszcie sąsiedztwo, przez którego dysfunkcjonalne granice docierają do Europy kolejne fale globalnych migracji z państw upadłych, czy po prostu biednych, z obszarów gdzie wzrost gospodarczy nie nadąża za wzrostem demograficznym.

Kwestie migracji to kolejny, osobny obszar wyzwań, którym Unia Europejska musi sprostać. Z jednej strony to pytanie o obowiązki regulowane przez międzynarodowe prawo odnoszące się do uchodźców, o funkcjonowanie prawa azylowego w państwach Unii Europejskiej i o swobodę przepływu osób w ramach jednolitego rynku UE i strefy Schengen. To także pytania o moralne zobowiązania wynikające z europejskiej kultury i tożsamości – opartej przecież silnie na fundamencie chrześcijańskim – pomocy słabszym i prześladowanym, ale przecież to także pytanie o długotrwałe skutki dla naszej tożsamości wynikające z otwarcia się na napływ uchodźców i imigrantów spoza naszego kręgu kulturo-

wego. Nie bez znaczenia pozostaje w tym kontekście fakt, że trendy demograficzne obserwowane od lat w Unii Europejskiej wskazują, iż coraz bardziej brak nam jest rąk do pracy. Automatyzacja nie rozwiąże wszystkich problemów, a bez tego trudno myśleć o wzroście gospodarczym w niedalekiej nawet perspektywie. Wyzwaniem jest też zdolność Unii Europejskiej do realnego zabezpieczenia swoich granic – w ramach dostępnych dziś zasobów, ale i konkretnych rozwiązań. To wreszcie też pytanie o zdolność Unii Europejskiej do aktywnego rozwiązywania konfliktów, czy stabilizowania regionów objętych kryzysem – w Afryce, na Bliskim Wschodzie, czy w Azji – a więc o ambicje Unii Europejskiej do bycia globalnym graczem nie tylko gospodarczo, ale i politycznie.

Na to wszystko nakłada się ostatni obszar, który chciałem wskazać: a więc wyzwania związane z wystąpieniem Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej. Tutaj mamy kwestie praw nabytych obywateli UE mieszkających w Wielkiej Brytanii i Brytyjczyków, którzy będą chcieli pozostać w UE po Brexicie. To kwestia podziału zobowiązań, jakie pozostały po dekadach uczestnictwa Wielkiej Brytanii we wspólnocie. To pytania o to, jak ułożymy sobie relacje w obszarach objętych polityką wspólnotową i jak rozwiązać kwestię granicy pomiędzy Republiką Irlandii i Irlandią Północną. W Polsce też nie zawsze doceniamy szersze konsekwencje tego fundamentalnego paradoksu: Londynowi naturalnie zależy, by po wyjściu z Unii poradzić sobie jak najlepiej; tymczasem wielu przywódców w Unii Europejskiej nie chce dopuścić do precedensu pokazującego, iż poza wspólnotą można prowadzić równie, bądź bardziej skuteczną politykę gospodarczą, społeczną, handlową. To dałoby argument wszystkim tym, którym na rozbięciu Unii Europejskiej z różnych względów zależy.

Te wszystkie wyzwania składają się na konkretny kontekst i potrzebę refleksji oraz poszukiwania konkretnych odpowiedzi na pytanie o to, czym i jaką wspólnotą może i powinna być Unia Europejska, ale tym kontekstem są też konkretne działania, jakie podejmowane były w odpowiedzi na te wymienione tu sytuacje kryzysowe. W ostatniej dekadzie, pierwszą reakcją w UE na wszystkie te kryzysy były samolubne działania państw. Lata zajęło nam stworzenie wspólnotowych narzędzi kontroli polityki finansowej, od której zaczął się kryzys gospodarczy. Reakcje na „Wiosnę Arabską” i kryzys na Ukrainie też raczej pokazały nieprzygotowanie UE jako wspólnoty. Opornie idą prace nad wspólnymi mechanizmami w polityce azylowej, a podejście do migracji – także Europejczyków w ramach wolnego rynku – wciąż dzieli. Co przyniesie Brexit i jak wpłynie na pytania o dalszy kurs, czy wręcz sens integracji – tego do końca wciąż nie wiemy.

Szanowni Państwo,

To, co wiemy z pewnością, to fakt, że te wszystkie wyzwania stają także przed nami. To, jak Unia Europejska na nie odpowie, a także to, w jakim kierunku będzie się zmieniała i wreszcie to, czym będzie europejska wspólnota, a szerszej: cały Zachód, zależy także od Polski i od Polaków – od nas. Z tej współod-

powiedzialności musimy zdawać sobie sprawę. I to jest chyba myśl najważniejsza!

Nasz kraj jest ważnym, kluczowym wręcz, pod wieloma względami, członkiem Unii Europejskiej. Polska dziś – jeszcze przed wyjściem Wielkiej Brytanii ze wspólnoty – jest szóstą największą gospodarką w UE i zarazem szóstym najludniejszym w niej państwem. Wraz ze Szwecją jesteśmy dwiema najważniejszymi gospodarkami w UE poza strefą Euro. Geopolitycznie nasz kraj jest kluczowy dla zapewnienia „twardego” bezpieczeństwa dla UE. Także z perspektywy inicjowania i wdrażania reform, jakich potrzebuje dziś nasza wspólnota, polski dorobek, doświadczenie i zasoby są ważne, jeśli nie wręcz unikalne. Mamy wyjątkowe doświadczenie transformacji gospodarczej i społecznej. Jednocześnie poparcie dla Unii Europejskiej jest wśród Polaków bardzo wysokie. Odgrywamy też wiodącą rolę w Europie Środkowej, co nie jest bez znaczenia w perspektywie proponowania i wdrażania konkretnych rozwiązań, pomysłów, czy wizji.

Wreszcie pozostaje kwestia fundamentalna dla istnienia zjednoczonej Europy: wartości i tożsamość kulturowa. Tu jako Polacy wnieśliśmy doświadczenie Solidarności, którego potencjał wciąż ma siłę inspirować i promieniować. Nasze historyczne przywiązanie do wolności, czy wielowiekowa tradycja republikanizmu, ze swoistymi formami społecznego udziału w rządach i decyzjach determinujących dobro wspólne, mogą pomóc nam ukształtować Unię Europejską. W końcu wnosimy też wciąż silne przywiązanie do wartości chrześcijańskich, bez którego w dłuższej perspektywie Unia Europejska pozostanie budowlą na piasku.

Szanowni Państwo,

Wyzwania stojące dziś przed Europą są głębokie i wielorakie. Nie da się ich rozwiązać jednym ruchem czy jedną strategią. Kluczem jest odbudowa rozwoju gospodarczego – nie stabilizacji, ale trwałego rozwoju. Wielkie idee i strategie są ważne, ale musimy sobie zdawać sprawę, że bez dobrobytu nie przetrwają na dłuższą metę. Jeżeli ludzie mają pracę, mają perspektywy rozwoju, to znajdują też czas i chęć, by wspierać i myśleć o szerszej wspólnotcie. Jaka z tego płynie lekcja dla Polski? Po pierwsze ta, że jesteśmy za tę wspólnotę europejską współodpowiedzialni i że mamy wyjątkowe zasoby, które mają znaczenie nie tylko dla nas, ale dla Europy i Europejczyków szerzej. Z tego płynie konkretne wezwanie, by działać po napoleońsku – stawiając czoła trudnościom, szukając rozwiązań, inicjując konkretne propozycje, kreatywnie i elastycznie modyfikując istniejące rozwiązania. Wreszcie, współodpowiedzialność oznacza potrzebę współpracy z tymi, którzy z nami tę odpowiedzialność dzielą. To wymaga od nas umiejętności budowania porozumienia, ważenia i ścierania racji w debacie, poszukiwania konsensusu, wypracowywania kompromisów. Wydaje mi się, że w Polsce zbyt często zapominamy, że kompromis jest wartością, a nie „zgnilizną”, „zgniłym kompromisem”.

Jednocześnie nie możemy zapomnieć, że w naszych działaniach na rzecz silnej Polski i silnej Europy musimy próbować twardo oprzeć się na osiągnięciach ducha: na kulturze, misji, na miłości bliźniego, na tolerancji, otwartości, na racjonalizmie, na społecznym zaufaniu, realnie praktykowanej solidarności. Musimy, działając na rzecz racji stanu i naprawiając Europę, rewitalizować te wartości, mieć na nie baczenie. W dzisiejszej Europie chodzi nie tylko o sprawną politykę, nie tylko o sprawne instytucje. Polska i Europa potrzebują dziś troski o duszę, o etos. Potrzebują też czegoś, co wydaje mi się dobrze rozumieją ludzie młodzi: Polska i Europa potrzebują marzeń i entuzjazmu, bo przecież nie tylko na zrywach i walce, na stali i węglu, ale także na marzeniach zostały zbudowane Polska i Europa. Tych marzeń nie wolno nam porzucić.

*Nie kasować nic poniżej tej linii*

---